

(Monika Majewska)

CZARODZIEJ W TĘCZOWYM KAPELUSZU

W pewnym małym miasteczku, w którym mieszkano niewielu ludzi, ponieważ wszyscy wyjeżdżali do większych miast w nadziei, że tam znajdą szczęście, znajdowało się bardzo smutne przedszkole. Wprawdzie przychodziły do niego dzieci, ale prawie nigdy się nie uśmiechały. Budynek przedszkola był szary i zniszczony, okiennice brudne, a franki w oknach wcale nie wyglądały świeżo. Z przedszkola nigdy nie było słychać radosnych okrzyków, śpiewu czy choćby wesołych rozmów. Przedszkolaki ubrane były w szare ubrania, a nauczycielki nosiły się na czarno, ponieważ do sklepów nikt już nie przywoził kolorowych ubrań. Panie rzadko się uśmiechały, a na dodatek prawie nigdy nie śpiewały.

W przedszkolu na półkach stały smutne lalki i misie. Nawet klocki i autka były jakieś wyblakłe. Nikt nie czuł się w tym miejscu dobrze, każdego dnia dzieci wychodziły z przedszkola coraz smutniejsze.

Pewnego dnia w okolicy smutnego przedszkola spacerował czarodziej w tęczowym kapeluszu. Był przerażony tym, co zobaczył. Również na jego twarzy na chwilę pojawił się smutek, ale zaraz dotknął swojego kapelusza i znowu zaczął się uśmiechać.

Czarodziej długo się zastanawiał, jak pomóc dzieciom w tym smutnym miasteczku. Nagle zdjął tęczy kapelusz i wyjął z niego kufer. Podszedł bardzo cichutko pod drzwi przedszkola i położył skrzynkę na wycieracze, a po-

tem zadzwonił i zniknął tak szybko, że nikt go nie zauważył.

Kiedy pani Dorota otworzyła drzwi, bardzo się zdziwiła. Rozglądnęła się po okolicy, ale nie spostrzegła żywej duszy. Wzięła kufer i zaniósła go do sali. Kiedy postawiła skrzyneczkę na środku, na twarzach dzieci pojawił się dziwny grymas, ale ich serduszka zaczęły bić nieco szybciej niż zwykle. Nauczycielka również była ciekawa, co jest w środku, więc zawołała wszystkich i powiedziała, że mogą go otworzyć. Przedszkolaki nie mogły się doczekać, żeby zobaczyć, co tam jest.

Kiedy odchyliły wieko tajemniczego kufra, nagle znalazły się w zaczarowanej krainie, w której rozbrzmiewała muzyka. Po niebie zamiast szarych chmur pomykały delikatne obłoczki w kształcie różnych instrumentów. Kolorowe domki miały okna okrągłe jak bębni i drzwi w kształcie gitary, a z kominów, które wyglądały jak saksofony, wylały kolorowe nutki. Nagle zobaczyły mieszkańców tej krainy – to były dzieci – niby takie jak one, ale jednak wyglądały zupełnie inaczej. Wszystkie były uśmiechnięte i nie spacerowały tak powoli jak dzieci ze smutnego przedszkola. Ciągłe podskakiwały z radości i śpiewały sobie pod nosem. Smutne przedszkolaki szły coraz dalej i nagle zauważyły, że wszyscy, którzy mieszkali w tej zaczarowanej krainie, byli bardzo szczęśliwi. Bez przerwy śpiewali, tańczyli i grali na różnych instrumentach. W dodatku ubrani byli

w niezwykle kolorowe stroje, jakich jeszcze nigdy dzieci nie widziały.

Nagle... zaczęło się dziać coś złego, na niebie pojawiły się szare chmury, a kolorowe domki zaczęły zamieniać się w zwykłe szare budynki. Już po chwili dzieci wróciły do smutnego miasta, do swojego przedszkola, a kufer zamknął się z trzaskiem. Dziewczynki i chłopcy siedzieli oszołomieni dookoła kufra.

– Czy to był sen, czy to my byliśmy w jakiejś zaczarowanej krainie? – zapytał Kuba, który jako pierwszy otrząsnął się po tym niezwykłym wydarzeniu.

Dzieci tylko kręciły głowami z niedowierzaniem i rozglądały się po sali z żalem, że nadal są w tym szarym i smutnym miejscu. Mała Kasia pobiegła nawet do okna w nadziei, że może zobaczy te kolorowe domki i obłoki w kształcie instrumentów, ale tam niczego już nie było.

Nagle Kuba wpadł na genialny pomysł:

– Otwórzmy jeszcze raz ten kufer i wtedy znowu przeniesiemy się do tej krainy!

– Hura! – krzyknęły uradowane dzieci, po czym powolutku chwyciły wieko i ostrożnie otworzyły kufer. Ale tym razem nie wydarzyło się nic niezwykłego. Nadal były w swoim przedszkolu, a dookoła było szaro i ponuro.

Pani Dorota patrzyła na dzieci z dziwnym grymasem twarzy, który oznaczał, że najwyraźniej nie wie, co takiego się wydarzyło.

– Pani Dorotko – powiedział Kuba, ciągnąc nauczycielkę za rękaw – pani też to widziała, prawda?

– Nie rozumiem, o czym mówisz. Co takiego miałam niby zobaczyć?

Wszystkie dzieci zaczęły opowiadać nauczycielce o kolorowych domkach, o saksofonach na dachach i o kolorowych nutkach z takim przejęciem, że pani Dorota nabrała podejrzeń, że kufer naprawdę jest zaczarowany. Podeszła do niego bliżej i szerzej uchyliła wieko.

– Coś tam jest! – powiedział Franek, wskazując palcem wewnątrz skrzyni. – To, to, to są instrumenty, takie jak były w tej krainie! I podbiegł szybko do kufra, wyjął bębenek, po czym zagrał

wesołą melodię, którą zapamiętał z wyprawy do wesołej krainy.

Pozostali również wymowiali instrumenty i przyłączyli się do Franka, grając radosną melodię i wesoło podskakując. Mała Kasia aż pisnęła z radości, kiedy zobaczyła w kuferku tęczyowy pisak.

Od razu zaczęła nim malować po tablicy. A pani Dorotka założyła tęczyowy kapelusz, który był w środku i już po chwili tańczyła z dziećmi na dywanie, a na jej czarnej spódnicy nie wiedzieć skąd pojawiły się kolorowe kwiatki.

Tomek, który od rana nawlekał szare koraliki na sznurek, zobaczył nagle, że mienia się kolorami tęczy i pobiegł szybko do nauczycielki, żeby podarować jej naszyjnik. Pani Dorotka chwyciła chłopca za ręce i po chwili już wszyscy poruszyli się po sali wężykiem, grając na instrumentach, śpiewając i radośnie podskakując.

Nie wiadomo jak i nie wiadomo kiedy, czy to za sprawą czarów, czy to za sprawą muzyki w smutnym przedszkolu robiło się coraz bardziej kolorowo i coraz bardziej wesoło. W powietrzu czuć było zapach wiosny, a z każdego kąta wydobywała się muzyka. Za oknem pojawiła się kolorowa tęcza, która z promieniami słońca przenikała przez przedszkolne mury i malowała misie, lalki i klocki, malowała ściany i dywany wesołymi kolorami. Kolorowe nutki wskoczyły na ubrania dzieci, a na ich twarzach na dobre zagościł uśmiech. ■